



APOLONIA GRZYB

Dnia 22 sierpnia 1946 r. w Hrubieszowie, Sąd grodzki w Hrubieszowie, w osobie sędziego K. Zenbrynowicza, przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka. Świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Apolonia Grzyb
Wiek	53 lata
Imiona rodziców	Andrzej i Maria
Zajęcie	robotnica
Wyznanie	rzymskokatolickie

Wywieziona zostałam z Uchań razem z wysiedlonymi mieszkańcami do obozu w Zamościu 13 stycznia 1943 r., a stamtąd 3 lutego 1943 r. do Oświęcimia.

W Oświęcimiu oddzielono kobiety i dziewczęta od mężczyzn. My kobiety odprowadzone zostałyśmy do umywalni, gdzie ścięto nam włosy maszynką i zabrano wszystkie rzeczy i żywność. Tam, w tej zimnej umywalni, puszczono na nas zimną wodę i w drugiej zimnej sali dano nam swoje łachy do przebrania się. Później wzięto nas do pracy, dokąd trzeba było iść 15 km. Po drodze, kto zostawał z tyłu rzucały się na niego psy i gryzły, i słabą osobę musiałyśmy nieść na kijach na miejsce pracy i stamtąd z powrotem do obozu. Zazwyczaj takie osoby zostawały przed blokiem i wywozili je do spalania. Kiedy wróciliśmy z pracy zrobiono apel specjalny i w czasie niego wybrali szereg osób do baraku 26., skąd w nocy zabrano je do krematorium, na spalanie. Mego 12-letniego syna Stanisława, którego też wzięli do Oświęcimia, w jakiś miesiąc potem razem z innymi dziećmi spalili jako niezdolnego do pracy. W moim bloku ogłoszono, że starsze i słabsze kobiety mogą przejść do bloku nr 26, gdzie do maja będą odpoczywać i dopiero w maju wezmą je do pracy. Dużo kobiet zgłosiło

się i te, jak się dowiedziałyśmy zostały spalone. W czasie pracy bito nas, znęcano się nam nami. Przez pierwsze trzy miesiące rannych [co] tydzień dziesiątkowali, tzn. co dziesiątą osobę zabierano do bloku nr 26 i palono w piecach. Jedzenie było bardzo marne. Najczęściej zupę brukwianą, a na śniadanie i kolację – herbatę z pokrzywy. Dziennie ćwierć bochenka wojskowego chleba.

W sierpniu 1944 r. wywieziona zostałam z tysiącem kobiet do pracy w fabryce w Berlinie. Mieszkałyśmy w lagrze, aż do czasu zbombardowania obozu, poczym po [nieczytelne] dniach wywieziono nas do Sachsenhausen, gdzie dostawałyśmy tylko pół litra zupy dziennie i 1/25 bochenka chleba. Z Sachsenhausen piechotą gnali nas przez dwa tygodnie bez jedzenia i po drodze zabijali tych wszystkich, którzy nie mogli iść.

Na tym kończę. Odczytano.